Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 1000 Marek (półrocznie 500 Marek), w Niemczech 80 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 20 Mk

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 4. Kraków, dnia 22 stycznia 1922 roku. Rok XXIII.

Straszne wyznanie

Zamach, jakim Lenin i jego bolszewiccy przyjaciele doprowadzili Rosyę do zupełnej ruiny politycznej i gospodarczej, a w innych krajach pomogli kapitalistom w rozbijaniu organizacyi socyalistycznych, — piętnowaliśmy zawsze, jako czyn niepoczytelnych obłąkańców czy świadomych łotrów. Szkody, jakie poniosła spoistość organizacyi robotniczych we wszystkich krajach, gdzie bolszewicy za zrabowane i krwią niewinnych ofiar oblane złoto prowadzili swą zbrodniczą robotę — są dziś nie powetowane. A w Rosji? Dziesiątki tysięcy ludzi najniewinniej zamordowanych, setki tysięcy gnijących w więzieniach, pożar bratobójczej walki wzniecony wśród robotników — oto czteroletni dorobek bolszewickich bandytów!

Ale jeszczeby można te wszystkie zbrodnie zbirów bolszewickich wytłumaczyć, gdyby się miało cień przeświadczenia, że to co robili — robili na prawdę z wiarą w swe dzieło! — Lecz oto sam twórca tego obłędu, który się zowie bolszewizmem — Lenin — w mowie swej, wygłoszonej dnia 17 października 1921 r. w ten sposób wyjaśnia położenie obecne bolszewickich teoryi i praktyk:

„Popełniliśmy błąd... Założenia nasze, z których wyszliśmy były błędne... ponosiliśmy srogie klęski... Dopóki nas jeszcze całkowicie nie rozbito, wolimy się cofnąć i odbudować wszystko na nowej podstawie...“

Bardzo prosimy Towarzyszów, szczególniej tych, którzy z tysięcy innych powodów, opluwają dziś własne organizacye a przysięgają na nieomylność Lenina i jego bolszewickich mrzonek — aby sobie te słowa dokładnie rozważyli!

Bolszewicy popełnili **błąd** — a więc w imię błędnych swych teoryi od lat 4 mordują, grabią, palą, niszczą własny kraj — rozbijają i plugawią organizacye socyalistyczne innych krajów!

Wszystko — wedle ich zeznania — co zrobili bolszewicy było **błędem** — krwawą omyłką — a w zamian za to obiecują rosyjskiemu proletaryatowi, który wtrącili na dno nędzy i głodu i chorób i rozpaczy, że teraz zaczną na nowo odbudowywać wszystko... na nowej podstawie!

Ale i to przyrzeczenie czerwonego cara jest takiem samem kłamstwem, jak wszystkie jego poprzednie przyrzeczenia! Albowiem od pewnego czasu widzimy jak wyglądają te Leninowskie „nowe podstawy“! Jest to zupełny powrót do dawnych metod kapitalistycznej gospodarki z całym jej wyzyskiem i upośledzaniu robotnika!

Z obiecanego raju robotniczego w Rosyi — zostały łzy, krew, głód i nędza. Przychodzi do rządów burżuazya sowiecka i kapitalizm zagraniczny!

Czyż dlatego warto było poświęcać tyle życia ludzkiego — tak niszczyć kraj własny?

Towarzysze! zastanówcie się nad powyżej przytoczonemi faktami, i pędźcie precz od siebie bolszewickich zdrajców sprawy robotniczej, którzy za zrabowane pieniądze sieją w naszych szeregach waśnie niepotrzebne!

Precz ze zdrajcami sprawy robotniczej, precz z wysłannikami krwawego czerwonego cara, precz z faryzeuszami, którzy pod maską „niezależności“ — rozbijają robotnicze szeregi!

Armia stała, czy milicya ludowa?

W Sejmie przedłożył p. Minister Spraw Wojskowych projekt ustawy **o dwuletniej służbie wojskowej.**

W dłuższem przemówieniu uzasadniał konieczność tak długiej służby wojskowej odrębnem położeniem kraju oraz analfabetyzmem mieszkańców. Na wywody jego odpowiedział imieniem klubu PPS poseł tow. Dr Liebermann — jak o tem osobno piszemy.

Przy tej sposobności musimy jednak zaznaczyć stanowisko nasze w sprawie decydującego zagadnienia: armia stała — czy powszechne uzbrojenie ludu?

Tow. Dr Lieberman oświadczył się imieniem klubu PPS za wprowadzeniem armii stałej — żądając tylko skrócenia terminu dwuletniej służby wojskowej do możliwego minimum.

Nie ulega wątpliwości, iż niezwykle niekorzystne geograficzne położenie naszego państwa, jak niemniej stosunki polityczne Rosyi i Niemiec, czyhających na dogodny moment do rzucenia się na Polskę, mogą uzasadniać potrzebę armii stałej w Polsce. Dzieje się to tembardziej, iż nawet bolszewicy zrezygnowali z milicyi, a wprowadzili dwuletnią służbę wojskową.

Niemniej nie wolno nam w żaden sposób i pod żadnym pozorem przechodzić do porządku dziennego nad tak niesłychanie doniosłem zagadnieniem, jak wprowadzenie powszechnego uzbrojenia ludu, jak wprowadzenie milicyi ludowej! Rzecz jest bardzo trudna, wymagająca wysokiego poziomu kulturalnego ludu — ale rzecz jednak możliwa do przeprowadzenia — przy dobrej woli i chęci miarodajnych czynników. Samo oświadczenie się nasze, iż jesteśmy zwolennikami milicyi — a godzenie się bezwzględne na armię stałą i to jeszcze z tak długą służbą w szeregach, jest ciężkim ciosem dla idei powszechnego uzbrojenia Ludu, bo przeciwnikom daje do ręki broń przeciwko jednemu z podstawowych żądań klasy robotniczej!

Wszak wojna wykazała dowodnie, iż wystarczy najzupełniej 3—4 miesięczne wykształcenie rekruta. Rekrut ten wnet staje się doskonałym frontowym żołnierzem, albowiem po krótkiem, teoretycznem wyszkoleniu przechodzi odrazu do praktycznego zastosowania swoich wiadomości w kadrze nabytych! Pocóż więc trzymać ludzi przez 2 lata w szeregach, gdy na to wystarczy 3—4 miesiące?!

Naturalnie korpus oficerski i podoficerski musi być specyalnie kształcony i specyalnie płacony, aby stanowił kadry dla napływających rekrutów, a zarazem dawał w każdej chwili możność postawienia armii ludowej na stopie bojowej.

Przykład Ameryki wykazał dowodnie, że armia ludowa — jakkolwiek nie idealna — jest i w naszych stosunkach możliwa. Trzeba więc i na nasz grunt przenieść te wszystkie możliwości, jakie nasunęły przejścia armii amerykańskiej.

Co do powszechnego uzbrojenia Ludu nie ulega wątpliwości, iż eksperymentu tego obawiać się będzie bardzo burżuazya i kapitaliści, nie wiedząc, czy broń ta przeciw nim samym się nie zwróci! Ale obawy burżuazyi nie mogą być zasadniczym argumentem przeciwko powszechnemu uzbrojeniu Ludu! Wszak w Szwajcaryi każdy żołnierz ma u siebie w domu karabin i amunicyę, z tym karabinem bierze udział w zawodach strzeleckich, uczęszcza pilnie co niedzielę popołudniu na strzelnice — jest więc strzelcem doskonałym, gotowym każdej chwili do czynnego wystąpienia w obronie Ojczyzny.

Do tego i nasza Partya dążyć stanowczo musi! Żołnierz-obywatel, umiejący władać bronią — a nie rekrut przymusowo zabierany w szeregi — oto jedno z zadań naszej Partyi!

Stosunki powyższe wnet się ułożą i przejdą w niepamięć — nie wolno więc stanowczo — pod naporem chwili obecnej — odsuwać w niedoścignioną dal urzeczywistnienia jednego z dążeń socyalistycznych, t. j. powszechnego uzbrojenia Ludu.

Jesteśmy przeto z wyżej przytoczonych względów zwolennikami powszechnego uzbrojenia Ludu. Dążyć będziemy do wprowadzenia milicyi ludowej — a armię stałą uważamy tylko i wyłącznie jako przejściowy moment, który nie może pod żadnym pozorem odwrócić uwagi Partyi, jak niemniej szerokich mas ludowych od jej właściwych żądań i celów!

Żywot człowieka w Drohobyczu poczciwego!

I.

Przed niedawnym czasem zamieściliśmy interpelacyę posłów Moraczewskiego i Klemensiewicza w sprawie Starosty drohobyckiego Hawrota!

Ponieważ indywiduum to wbrew prawu i sprawiedliwości w dalszym ciągu grasuje w Drohobyczu, postaramy się wycyzelować cokolwiek dokładny jego i tak już dosyć niesławny portret — aby władze przełożone wiedziały kogo tolerują na starościńskiem krześle w Drohobyczu! Zarazem chcemy zbadać przyczyny tej nadzwyczajnej tolerancyi i opieki z jaką się do tego „zacnego“ urzędnika odnosi i województwo Lwowskie i Ministerstwo spraw wewnętrznych!

Uciśniona „niewinność“.

Na skutek naszych artykułów zjechał do Drohobycza ref. personalny M. S. W. **p. Łada.** Przesłuchał cały szereg osób i... cisza od początku grudnia!

Natomiast Hawrot po przesłuchaniu go przez p. Ładę, zebrał urzędników tut. Starostwa i oświadczył im, że p. Łada w czasie śledztwa miał się wyrazić, **iż całe Starostwo jest... skorumpowane!** Naturalnie pp. urzędnicy, z których za-

den przecież nie wie co to jest łapówka lub korupcya, wnieśli skargę zredagowaną przez p. Sznycla do prezydyum województwa na.. p. Ładę!

Rekordowa granica bezczelności została przekroczoną!

Jest to bowiem doskonały „kawał" Hawrota — szkoda tylko, że mocno przypomina owego złodzieja, który ścigany przez policyę wyrywał, co miał sił — wrzeszcząc po drodze: Łapać złodzieja!

Ne wełyczka, ale dużo fajna kompania!

Z powyższego faktu widać, że p. Łada silnie jednak przygniótł odciski Hawrotowe, skoro ten chciał czemprędzej sparaliżować skutki śledztwa! Nic też dziwnego, że szlachetny obywatel zapragnął także i w województwie poprawić swoje szansa. W tym celu — po długich a dolegliwych cierpieniach zlepiono pyszną deputacyę do p. wojewody Grabowskiego.

Jasną jest rzeczą, iż w obronie tak zaszarganego w opinii publicznej człowieka nikt dobrowolnie nie chciał jechać!

Nic też dziwnego, iż w obronie zagrożonego pupila endeckiego nastąpiła konsolidacya endeków z żydami! Endecya tutejsza po długiem szukaniu uznała za godnych posłowania następujące brylanty drohobyckiej ziemi: 1) mianowany przez Hawrota prezesem kahału **Parnas.** 2) Mianowany przez Hawrota zastępcą komisarza miasta **Dr. Adam Reiter.** 3) Mianowany przez Hawrota dyrektorem M. Kasy Oszczędności **Hulles**, osobisty jego przyjaciel. Jako „szabesgoje" wyjechali: 4) adwokat **Dr Piechowicz**, chronicznie zanieczyszczający swoimi ekskrementami i tak już dość plugawe szpalty „Słowa polskiego", korespondent tegoż pisma, a z zawodu Oberendek i doradca prawny w sprawach administracyjnych dwóch zacnych tut. obywateli Wielce Szanownych panów Lipowicza i Zimmermanna... 5) ks. Niedziałek, kupiec i proboszcz z Lipowca, chętniej używający **paska** aniżeli szelek w życiu codziennem, wreszcie 6) trzęsący się starowina, jedną nogą w grobie już stojący niejaki Ostafiński z Medenic!

A że sam Hawrot: „mąż wielce szlachetny i wszyscy inni też szanowni ludzie" — więc wyjechali cichcem do Lwowa, lecz rychło wrócili z długimi nosami, albowiem p. Grabowski — kazał im czekać aż do ukończenia śledztwa!

Endo-żydowska deputacya dotąd jednak nie złożyła sprawozdania ze swej wycieczki!...

Uniwersalny prezes — czyli pęcherz nadęty.

Hawrot, jak prawdziwy mysikrólik endecki, musi łapać wszystkie godności, jakie się nawiną. Naturalnie, iż zajęty geszeftami ze swymi przyjaciółmi, którym przecież tylko małego kawałeczka brakuje do większości narodowej — nie ma na nic czasu. I tak Hawrot jest „prezesem" następujących Towarzystw, które naturalnie nic nie robią: 1) Tw. walki z gruźlicą. — prezes Hawrot; 2) Tow. Opieki nad żołnierzami — prezes Hawrot; 3) Tow. polsk. Czerwonego Krzyża — prezes Hawrot; 4) Na czele Komitetu w sprawie pożyczki państwowej — prezes Hawrot. Rezultat minimalny! 5) Na czele Komitetu zbiórki złota — prezes Hawrot! Rezultat żaden!

Wszędzie się wkręca ta endecka wesz — a rezultat żaden!

Świadomy terror czy zbrodnicza lekkomyślność?

Przeciwko Hawrotowi toczy się śledztwo o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Sąd tut. zawiadomił o powyższem prezydyum województwa. Instrukcya mówi, że w takim wypadku dany urzędnik musi być bezwzględnie usunięty, aby swemi wpływami nie teroryzował świadków. — Niestety Hawrot pozostaje bez przerwy w urzędowaniu! Śledztwo idzie opornie, ludziom trzeba doręczać kilkakrotnie wezwania. Wszak w takiem środowisku jak Zagłębie naftowe starosta może łatwo narazić strony na niesłychane szykany — jeżeli te będą przeciwko niemu świadczyć!

Nie możemy tedy zrozumieć, jak p. wojewoda Grabowski swoje w tej sprawie stanowisko zechce usprawiedliwić! Bo wszak ewent. sympatye polityczne p. wojewody w takim wypadku żadnej roli odgrywać nie powinny! Ale widocznie w Polsce wolno deptać nogami przepisy prawa, gdy chodzi o ochronę jednego endeckiego brudasa!...

Niedyskretne zapytanie?

Chcąc dokuczyć Dyrekcyi państwowej odbenzyniarni, gorliwy i sprężysty urzędnik Hawrot — zamknął na 2 tyg. cegielnię, którą od 20 lat prowadzili żydkowie drohobyccy, a który obecnie wydzierżawiła Odbenzyniarnia potrzebując cegły do swych wielkich budowli. Hawrot cegielnię zamknął — rzekomo pod pretekstem, iż Odbenzyniarnia nie ma koncesyi! Skarb państwa przez małpią złośliwość mściwego endeczka poniósł stratę w kwocie 2,500.000 Mk.!

Kto to zapłaci?

Możeby dzisiejszy milioner Hawrot, który nie tak dawno w jednych porteczkach przyszedł do Drohobycza zechciał zwrócić skarbowi państwa zmarnowane miliony? Mamy nadzieję, iż Najwyższa Izba kontroli państwa sprawą tą bliżej się zajmie!

Hawrot pokrzywdził skarb państwa na kilkadziesiąt milionów!

Hawrot wydzierżawił rządową łapaczkę ropy, która Odbenzyniarni przynosiła około 40 wagonów ropy co miesiąc — różnym swoim przyjaciołom! — Skarb państwa poniósł olbrzymie szkody w dziesiątki milionów idące! Rzecz ta powszechnie znaną jest i odpowiednio komentowaną. Zamiast siedzieć w kryminale — siedzi ten szkodnik skarbu państwa w Starostwie i kpi sobie z Ministra, wojewody, śledztwa! Ma potężnych przyjaciół i sprzymierzeńców i ma... łapaczki do rozdania!...

Czy Hawrot zwrócił już 4,000.000 mk. za auto?

W sprawie otrzymanego od Izby Pracodawców auta zeznał w śledztwie Hawrot, iż auto to jest własnością rządu, bo było „kupione" za rządową benzynę! Auto to Hawrot następnie sprzedał za 4.000.000 mk., podając, że je kupił za 3,500.000 mk. — choć je kupił rzekomo, za 200.000 mk.!

Zapytujemy, czy, kiedy i gdzie złożył Hawrot 4.000.000 Mk. do kasy rządowej?

Cała brudna ta sprawa była publicznie w prasie omawiana — żądamy publicznego oświadczenia co się z tymi pieniądzmi stało!

I na ten fakt zwracamy uwagę zarówno p. ministra Michalskiego, jakoteż Izby Najw. Kontroli Państwa! Tych pieniędzy nikt nie „przyhamuje" — ani też nimi nie będzie operować!

Nowe prezenta Hawrota dla przyjaciół!

W tych dniach ma otrzymać koncesyę na nową „łapaczkę" ropy przyjaciel Hawrota — „deputat" Hulles!

Zapytujemy czy pogłoska ta jest prawdziwą — w ten sposób Hullesowi opłaciłaby się wycieczka do Lwowa celem ratowania „honoru" Hawrota!

* * *

Oto znów kilka kwiatków do nowego bukietu kryminalnych zasług tego typowego obrazu endeckiej mafii urzędniczej w Drohobyczu!

Jak długo jeszcze będzie p. Minister Spraw Wewnętrznych oraz p. Wojewoda Grabowski tolerować tego brudasa na stanowisku starosty zagłębia naftowego?

Obrady Sejmu

Na pierwszem, poświątecznem posiedzeniu Sejmu zajął się przedewszystkiem przedłożeniem Min. Spr. Wojsk.

w sprawie dwuletniej służby.

Minister wojny Sosnkowski wyjaśniał, że ustawa wprowadza: 1) służbę w szeregu, 2) rezerwę, 3) pospolite ruszenie. Obowiązek służby szeregowej rozpoczyna się z ukończonym 21-ym rokiem życia. Wrazie mobilizacyi będą powołani **mężczyźni od 19 do 50 lat.** Przegląd wojskowy będzie się odbywał corocznie w maju i czerwcu, a wcielenie do szeregów w jesieni po żniwach. Ogólny czas służby będzie wynosił **29 lat:** 2 lata (od 21 do 23) w szeregach, w rezerwie do 40 roku życia, w pospolitem ruszeniu do 50 lat.

Dla posiadających średnie wykształcenie i maturę przewidzianą jest **służba jednoroczna.** Ćwiczenia rezerwistów potrwają 14 tygodni dla szeregowych, dla oficerów czas dłuższy. Projekt przewiduje obowiązek **fizycznego wychowania młodzieży**, spełniania czynności pomocniczych przez kobiety itd.

Socyaliści żądają tylko 8 miesięcznej służby!

W imieniu Klubu Posłów P. P. S. wygłosił tow. poseł do Lieberman świetną mowę, którą tu — niestety tylko w skróceniu — podajemy.

Tow. Liberman. Ustawa ta jest nietylko ustawą o podatku krwi, lecz ma także olbrzymie znaczenie finansowe i gospodarcze. My, polscy socyaliści wprawdzie widzimy ideał w tem, czego bronił nieśmiertelny Jan Jaurès, t. j. armię milicyjną, ale uważamy, że w warunkach dzisiejszych w Europie, armia stała jest jeszcze nieodzowną koniecznością. Nawet Rosya sowiecka odrzuciła zasadę armii milicyjnej i prowadzi przeciw niej usilną propagandę, przedstawiając ją jako narzędzie imperjalizmu burżuazyjnego. Myli się jednak minister Sosnkowski, jeżeli powiada, że armie milicyjne nie przeszły próby ogniowej w wojnie światowej. Armia amerykańska, która przechyliła szalę zwycięstwa (P. Rosset: Ale tylko liczbowo) była właśnie armią milicyjną.

Nie możemy jednak mimo tego naszego stanowiska, zgodzić się na dwuletnią służbę. Czy naprawdę naród polski ma być tym najciemniejszym na całym świecie, który musi mieć najdłuższą służbę wojskową? Francuzi przedłożyli teraz projekt służby 18 miesięcznej. Generałowie francuscy powiedzieli, że długa służba wojskowa we Francyi przyczyniła się do pierwszych klęsk francuskich w wojnie światowej. stwierdzają oni, że rekrut francuski już w marcu jest „mobilisable". Nawet rugulamin nasz przewiduje termin dwu miesięcy dla musztry jednostkowe, a trzeci miesiąc dla musztry zwartej, mimo tej rzekomej ciemnoty chłopa polskiego. Generał francuski Langlois stwierdził, że jedynym, pożytecznym okresem w służbie wojskowej są pierwsze trzy miesiące, potem następuje okres martwy, a drugim pożytecznym okresem są dopiero dwu tygodniowe ćwiczenia jesienne na terenie. Mówi to człowiek, który jest zaciętym przeciwnikiem milicyi.

Cyfra 250,000 żołnierzy w czasie pokoju jest z różnych względów wprost fatalną. Według obliczeń p. ministra, jeden rocznik w Polsce daje 270,000 popisowych, dwa roczniki dają więc prawie 540,000. Jeżeli powołuje się tylko połowę, to taki nierównomierny rozkład tego ciężaru musi w państwie demokratycznem wywołać różne fermenty. A jak się przedstawia finansowa cyfra 250,000? Koszt utrzymania jednego żołnierza przed wojną obliczano na markę złotą, co równa się 600 markom polskim, a zatem armia 250 tysięczna kosztowałaby 150 miliardów rocznie. Czy jesteśmy w stanie podołać takiemu ciężarowi? Minister wojny mówił o murze bagnetów. który powinien osłaniac nasze granice, ale ileby tych bagnetów trzebaby mieć ażeby rzeczywiście obstawić niemi wszystkie nasze granice? gdybyśmy je sami tylko musieli bronić. Inne narody, które czują, że nie podołają same zadaniu obrony przed drapieżnym sąsiadem, oglądają się na sojusze, na pomoc i sumienie świata. Niemcy ufali tylko swej sile zbrojnej i przegrali. Belgia ufała sumieniu świata i za nią stanął cały świat cywilizowany. Oczywiście, naiwnem byłoby polegać tylko na tem sumieniu świata, ale właściwa droga leży w pośrodku, trzeba oprzeć się na sile zbrojnej, ale nie wolno lekceważyć sumienia świata. Możecie panowie szydzić sobie z tego, ale my, polscy socyaliści, wierzymy w sumienie tych wielkich upośledzonych, rozgoryczonych mas ludzkich w Europie i za Oceanem. Holandya ma 5-miesięczną służbę, tak samo Szwecya, a są to armie wyborowe, o których współudział w wojnie światowej usilnie zabiegała koalicya. W Waszyngtonie zapoczątkowano epokę panowania sumienia w świecie, a uczynili to nie socyaliści, lecz naczelnicy rządów kapitalistycznych, dlatego, że przejęci byli lękiem i zgrozą przed przyszłością świata w razie dalszych takich zbrojeń. Może Ocean Spokojny stanie się rzeczywiście spokojnym, ale niestety niespokojną jest dziś jeszcze Europa i pozostanie nią dopóty, póki nie nastąpi czworporozumienie między narodami: francuskim, polskim, niemieckim i rosyjskim. Wiemy, że stronnictwa robotnicze tych narodów ponad wszelkiemi waśniami podadzą sobie ręce dla utrwalenia pokoju.

Dwuletnia służba nie stwarza żołnierza obywatela, lecz żołnierza automatycznego. Są to słowa generałów francuskich. My chcemy, aby żołnierz polski był żołnierzem republikańskim (P. Rosset: brawo), żeby nie był instrumentem tych czy owych klas lub stronnictw. (Tow. Diamand: Ale to jest im potrzebne! Przecież mają fabryki amunicyi!) To, co byłby dotąd nie zupełnie dostraja się do tego ideału. Przypominam wypadek w Cerekwicy, na co p. minister nie dał jeszcze odpowiedzi. Dziwne to są stosunki jeżeli żołnierze traktują chłostą robotników dlatego, że oni strejkują, chociaż Konstytucya nasza gwarantuje robotnikom to prawo. Kiedy zaprowadzono w Anglii służbę przymusową, lord Curzon, a więc konserwatysta angielski przy-

rzekł, że w ustawie znajdzie się postanowienie, zabraniające użycia wojska w walkach między kapitałem a pracą. My również żądamy zamieszczenia w naszej ustawie takiego postanowienia.

Z tych powodów **stronnictwo moje w rozprawie szczegółowej zgłosi wniosek o ograniczenie służby wojskowej do 8 miesięcy.**

Po załatwieniu kilku drobnych spraw odroczono rozprawę do piątku d. 13 b. m.

Na piątkowem posiedzeniu odesłano **do komisyi ustawę o dalszej emisyi biletów P. K. K. P. i o kredycie skarbu państwa w P. K. K. P.,** następnie przystąpiono do sprawy wydania posłów. W kilku wypadkach Izba uchwaliła odmówić, natomiast

postanowiono wydać ks. Okonia.

którego wydania domagał się sąd okręgowy w Warszawie. Zaskarżyła go pewna emigrantka, której ks. Okoń miał ułatwić uzyskanie paszportu i nic jej nie pomógł, chociaż wziął zato 10 dolarów.

Sprawozdanie komisyi oświatowej w sprawie ustawie o zakładaniu i utrzymaniu oraz o budowie szkół publicznych powszechnych, spadło z porządku dziennego, ponieważ rząd oświadczył, że nie ma na ten cel pokrycia.

Przeciwko temu ostro zaprotestował poseł **Woźnicki** i domagał się, aby rząd jak najprędzej znalazł na ten cel pokrycie.

P. **Sołtyk** wzywał rząd, aby najpóźniej do czwartku przedłożył komisyi budżetowej wniosek co do pokrycia wydatków związanych z temi ustawami.

Tow. p. **Smulikowski** żądał, aby na dalszych debatach o tych ustawach był obecny przedstawiciel ministerstwa oświaty.

Marszałek zawiadomił, że konwent seniorów uchwalił zmianę art. 56 regulaminu w ten sposób, że nieusprawiedliwiona nieobecność posła w Sejmie już przez 2, a nie jak przedtem przez 3 posiedzenia, powoduje utratę części dodatku drożyźnianego.

Przepis ten wchodzi w życie po 20 b. m.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie we wtorek.

Z Wieliczki

Z POWIATU WIELICKIEGO. Dnia 8 stycznia 1922 r. odbyło się tu wielkie Zgromadzenie polityczne w Domu Robotniczym, zwołane przez Radę Robotniczą w Wieliczce. W zgromadzeniu tym wzięli udział Naczelnicy gmin tutejszego powiatu, jakoteż obywatele z powiatu i miasta Wieliczki. Przewodniczyli tow. Tatara, wójt z Koźmic Małych, tow. dr Baraniecki, oraz tow. Jedynak Józef. Sekretarzował tow. Lachman, podwójci z Sierczy. Tow. poseł **dr Emil Bobrowski** złożył bardzo piękne sprawozdanie z działalności klubu posłów PPS, które zebrani przyjęli burzą oklasków. Sprawy polityczno-organizacyjne omówił tow. Malisz z Krakowa, który wskazał na konieczność organizowania się chłopów i robotników w politycznej organizacyi PPS.

Obaj referenci wskazywali na to, że czem silniej będą zorganizowani i chłopi i robotnicy, tym prędzej wyzwolą się z pod ucisku i niedoli. A liczyć mogą tylko na własne siły. Jeżeli zaś pozwolą się rozbijać i bałamucić różnym „siwobrodym" wiatrokom, którzy z tej strony mielą skąd wiater wieje, to szkoda nam nawet o tem marzyć, aby nam kiedykolwiek chłopom i robotnikom lepiej się powodziło.

Do referatu tow. p. dra Bobrowskiego, na wniosek tow. Tatary, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że klub posłów Polskiej Partyi Socyalistycznej w Sejmie polskim w Warszawie broni gorliwie interesów klasy pracującej i małorolnych chłopów, a broni w ten sposób, że nie dopuszcza do przeprowadzania w Sejmie szkodliwych ustaw, któreby krzywdziły w niezmierny sposób klasę pracującą i małorolnych chłopów i że Klub ten składający się zaledwie z 33 posłów, co stanowi bardzo znikomą cząsteczkę Sejmu, swoją sprężystością i energią zdziałał dużo korzystnych rzeczy dla klasy pracującej i małorolnych chłopów, jakoteż dla państwa polskiego, przeto zgromadzeni dnia 8 stycznia 1922 r. w Domu Robotniczym obywatele powiatu i miasta Wieliczki wyrażają cześć i uznanie dla całego klubu posłów PPS, a w szczególności dla tow. posłów dra Bobrowskiego i Klemensiewicza."

Zaś do referatu swojego tow. Malisz tej treści postawił rezolucyę:

„Zgromadzeni rozumiejąc, że jedyną reprezentantką klasy pracującej w Polsce jest Polska Partya Socyalistyczna, uchwalają pracować nad tem, aby wszyscy robotnicy pod jej sztandarem zorganizowali się i w tym celu oświadczają popierać Komitet miejscowy z wszystkich sił.

Zgromadzeni znając całą doniosłość prasy partyjnej potępiają i za niezgodne uważają prenumerować przez robotników rozmaitych „Kuryerków", które są narzędziem wrogów klasy pracującej, a uchwalają z całą energią zająć się kolportowaniem „Naprzodu" i „Prawa Ludu" i rozpocząć akcye w tym kierunku polecają Komitetowi Miejscowemu."

Powyższą rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

Wkońcu przewodniczący zgromadzenia tow. Tatara podziękował zebranym za udział w zgromadzeniu i odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru to wspaniałe zgromadzenie zakończono.

Klimek od Wieliczki.

Z KRAJU

CO LEPSZE? ZIEMIA CZY ZWIĄZEK ZAWODOWY? Wydaleni ze służby przez pełnomocnika dóbr hr. Raczyńskich w Ropczyckiem, p. Stefana Weglińskiego, z powodu należenia do Związku robotników rolnych, fornali z folwarku w Paszczyny, zwrócili się listownie do p. Witosa z prośbą o łaskawą w tej sprawie interwencyę lub poradę. — Bo ci biedni i jeszcze nie dostatecznie uświadomieni ludzie przecież niczem nie zawinili, by ich teraz w zimie wyrzucono niemiłosiernie na bruk za to, że oni się organizują w swym własnym, tak samo, jak się organizowali i organizują pp. ziemianie w ich w tym względzie Związku.

Na dany list otrzymali paszczyńscy fornale od p. Witosa następujące pismo z Warszawy, z dnia 18 grudnia 1921 r., które brzmi dosłownie: „W uprzejmej odpowiedzi na pismo do mnie skierowane donoszę, że Paszczyna, jakoteż inne folwarki Raczyńskich mają być sparcelowane w roku przyszłym. Jeśli Bank rolny zacznie działać, to stała służba dworska dostanie pożyczkę i będzie mogła nabyć po kawałku gruntu. — **Obecnie, jeśli przeszkodą do zajęcia miałoby być należenie do Związku, to lepiej mieć służbę i prawo do ziemi, aniżeli Związek.** — Z poważaniem **Witos.**"

A zatem dla uniknięcia wydalań ze służby, według tej rady, lepiej jest porzucić Związek zawodowy rob. roln. i nie organizować się i przymierać głodem z widokami obecnego marnego losu byłego polowego z Zawady, Stanisława Rosia, którego, po przebytej przezeń przeszło 30-letniej wiernej służby, obecnie jako sparaliżo-

CARAS Y CARETAS.

WIĘZIEŃ

(Tłómaczenie z argentyńskiego).

— Czyście nie pomyśleli — zapytał więźnia — że urzędnicy nie upadliby tak bardzo, aby was okraść, że tu może zaszła jaka pomyłka, a wkońcu, że mieliście do wyboru: albo stracić paczkę tytoniu, albo siedm lat wolności?

— Ale mnie podrażniono i obrażono, proszę pana, potraktowano mnie, jak złodzieja, rzucono mnie do lochu, jak bestyę jaką... Ja bronię swych praw, a prawa moje były moją godnością, jako człowieka; jest to jedyne, co człowiek nienaruszone może zanieść do grobu, obojętne, czy jest w więzieniu, czy na wolności, słabym czy potężnym, bogatym czy biednym.

— Dobrze. Kiedyście powiedzieli, że do pracy nie wrócicie, co zrobił dyrektor?

Z pewnym wysiłkiem więzień podniósł się zwolna. Prawą nogę postawił na stołku i prawy łokieć oparł na kolanie. Wskazujący palec prawej ręki skierował na prezydenta i poruszał się lekko, aby nadać więcej siły swemu opowiadaniu. Głosem monotonnym, jakim zaczął swoje opowiadanie, ciągnął dalej:

— Kiedym mu powiedział, że do pracy nie pójdę, zagroził mi, iż mnie każe przywiązać do słupa, a wtedy zobaczy, czy nie zacznę mówić inaczej... Tak, proszę pana, powiedział, że mnie przywiąże do słupa.

Tu przestał na chwilę.

— Mnie — ciągnął dalej — ludzką istotę, mającą szpik w kościach, a w ciele serce człowieka. Pierwszy dyrektor nie usiłował zgiąć mój charakter na słupie; zmienił mnie on całkowicie, ale dobremi słowami, nie ciemnicą, nie słupem. Nie wierzyłem dyrektorowi, że mnie przywiąże do słupa, nie mogłem sobie wyobrazić, aby ludzka istota była na tyle bezwstydną, iżby to zrobiła. Gdybym był jego groźbie uwierzył, byłbym go natychmiast udusił, choćby mnie miano kulami podziurawić jak sito. Nie, proszę pana, nie mogłem temu uwierzyć. Rozkazał mi wyjść. Poszedłem za nim, otoczony dozorcami. Przyprowadzono mnie do słupa. Nigdy go jeszcze nie widziałem. Był to ciężki kawałek drzewa, przymocowany do muru. Na ziemi leżał harap.

Znowu długa pauza.

Dyrektor kazał mi się rozebrać, co też uczyniłem... I teraz jeszcze nie mogłem uwierzyć, aby mnie chciał siec harapem. Sądziłem, iż chciał mnie tylko nastraszyć.

..I przywiązali mnie do słupa za ręce i nogi... Dyrektor chwycił za harap.

— Po raz ostatni — rzekł do mnie — pytam się, czy pójdziecie jutro do roboty?

Odpowiedziałem:

— Nie, do roboty nie idę, aż będę miał to, co mi się należy.

— Bardzo dobrze — odpowiedział — teraz dostaniecie, co się wam należy. — I cofając się w tył na krok, podniósł harap w górę. Spojrzałem w tył i popatrzyłem w jego oczy: poznałem, iż chce mnie bić... A kiedym to poznał, uczułem, iż we mnie coś grozi pęknięciem.

Więzień przerwał w tem miejscu opowiadanie dla nabrania świeżych sił, lecz postawy swojej nie zmienił; palec wskazujący dalej poruszał się lekko, oczy płonęły niegasnącym blaskiem.

Ołówek stenografa zatrzymał się na papierze.

— I opadł harap na mój grzbiet. To coś, co się w mej głębi znajdowało i lada chwila groziło pęknięciem, teraz się nagle, gwałtownie przewróciło i otwierając sobie w niewytłómaczony sposób drogę, płynęło przez całą moją istotę jak rozżarzona stal. Wtedy rzekłem do dyrektora:

— Pan z zimną krwią zraniłeś mnie harapem. Przywiązałeś mnie pan za ręce i nogi, aby mnie chłostać jak psa. Jesteś pan tchórzem. Jesteś pan podlejszy i tchórzliwszy, niż najpodlejszy pies, który liże nogę pana, która go kopie. Urodziłeś się pan tchórzem. Tchórze kłamią i kradną i pan nie jesteś więcej wart od kłamcy i złodzieja. Żadnego psa nie chciałbym mieć za przyjaciela. Zabij mnie pan, chłostaj mnie więcej, tchórzu... Chłostaj mnie... Abyś czuł, jak tchórz używa w przywiązywaniu człowieka i chłostaniu go jak psa. Chłostaj mnie, aż mnie zamordujesz, bo jeżeli pozwolisz mi żyć, to ja cię zabiję!

Dyrektor zbladł. Zapytał mnie, czym pomyślał nad tem, com powiedział?

— Naturalnie! Na Boga przysięgam, tak!

Wtedy ścisnął harap obiema rękami i bił z całych sił.

— To się stało przed dwoma laty — rzekł prezydent. — Teraz byście go nie zamordowali, nieprawdaż?

— Zabiłbym go, gdyby mi się tylko nadarzyła sposobność, a serce moje mówi, że się nadarzy.

— Mówcie dalej!

— Chłostał mnie dalej, bił z całej swojej siły, obiema rękami. Czułem, jak skóra, oddarta przez harap, zwisała mi po grzbiecie, a kiedym spojrzał w dół, ujrzałem krew, płynącą między stopami i tworzącą na ziemi kałużę. A w mej głębi to coś, co walczyło, co się kotłowało, to było, co mi ból sprawiało. Liczyłem uderzenia, przy dwudziestym ósmym straciłem przytomność... Ocknąłem się w ciemnicy; doktor przylepił mi na grzbiet plaster i klęcząc przy mnie, badał mi puls".

Więzień skończył. Oglądnął się niepewnym wzrokiem, jakgdyby chciał odejść.

— A potem, czy dalej pozostawaliście w tem ciężkiem więzieniu?

— Tak, panie, ale to mi jest obojętne.

— Jak długo?

— Dwadzieścia i trzy miesiące.

— O suchym chlebie i wodzie?

— Tak. Ale to jest wszystko, czego potrzebuję.

— Czyście pomyśleli o tem, że w ciemnicy będziecie musieli być tak długo, jak długo będziecie mieć zamiar zabicia dyrektora? Tam nie będziecie mogli żyć długo, a jeżeli umrzecie, nie znajdziecie sposobności, której szukacie. Jeżeli powiecie, że nie chcecie dyrektora zamordować, będziecie mogli wrócić do kaźni.

(Dokończenie nastąpi).

wanego kalekę utrzymywać musi pracą swych rąk jego stara żona, — a wzamian zato mieć jakieś tam na przyszłość obiecane prawo do kawałka ziemi, na który, przy dotychczasowej reformie rolnej, sobie już dziś ostrzą zęby ci, co mają pieniądze.

Brawo, p. Witos! — Bo dobra to jest rada. A służba folwarczna i robotnicy rolni sobie zapamiętają tę radę i takową sobie przypomną przy zbliżających się wyborach. **msz.**

LATOSZYN W ROPCZYCKIEM. Byłoby bardzo wskazanem, by miarodajne czynniki w tut. powiecie wglądnęły w dotychczasową gospodarkę tutejszej miejscowej Rady szkolnej. Bo cała ta szan. instytucya, zdaje się, śpi, a tejże przewodniczący robi to, co jemu się podoba. Budynek szkolny nie jest ukończony i naukę szkolną udziela się dzieciom w bardzo odległym od wsi i wynajętym domu, który temu celowi nie odpowiada.

A przecież powinien być jakiś fundusz szkolny. Bodaj z dochodów dzierżawy owych dwóch parcel gruntowych, które należą do szkoły i które już od dwóch lat używa przewodniczący miejscowej Rady szkolnej, p. Michał Malinowski, dla swych własnych porzeb. Otóż z dochodów dzierżawy owych dwóch parcel gruntowych, oraz z innych jeszcze źródeł, można było ukończyć budowę budynku szkolnego, a dzieci mogłyby pobierać naukę w odpowiednich ubikacyach.

Dlatego ponawiamy nasze na wstępie wyrażone bardzo skromne życzenia.

Latoszynianie.

SIERSZA. Jak kapitaliści traktują życie górników niech posłuży następujący fakt: Dnia 29 listopada 1921 r. na kopalni węgla „Wanda" w Sierszy uległ nieszczęśliwemu wypadkowi tow. **Stanisław Kuźnicki,** który nie był zawiadomiony przez tow. Witka, że na przedniej zmianie nie odeszły 4 strzały, tylko 3, a czwarty został, o czem następna zmiana nic nie wiedziała. Tow. Kuźnicki rozbierał węgiel i uderzył tak zwanym śpicem obucha górniczego w kapsłę, czem spowodował wybuch nabitego naboju na poprzedniej zmianie. Ściana węgla siłą naboju została rzucona w twarz tow. Kuźnickiemu, który uległ wybiciu obu oczów, skaleczenia ciężko głowy i lewej ręki. Towarzysze górnicy złożyli składkę dla tow. Kuźnickiego, raz po 100 mk., co uczyniło 30.000 mk., drugi raz po 60 mk., co uczyniło 33.000 mk., razem 63.000 mk. W imieniu tow. Kuźnickiego składam serdeczne podziękowanie Ofiarodawcom. A właściciel kopalni co na to?

Na kopalni „Artur" w Sierszy stracił życie robotnik wierzchowy Jankowski, przez zasypanie miałem w tak zwanym fachu, został uduszony. Cóż na to p. inspektor pracy?

Z pozdrowieniem **Rejdych Fr.**, poseł.

KRONIKA

OGRANICZENIE RZĄDOWEGO PASKA W HANDLU TYTONIEM I SPIRYTUSEM. Rząd wyśrobował ceny za tytoń i spirytus tak szalenie wysoko, iż nie było rzeczą możliwą dla wielu ludzi kupienia papierosa. Ponieważ zaś nikt nie musi palić, a tem bardziej pić — więc się nagromadziły wielkie zapasy tytoniu i alkoholu. I oto rząd się cofa! Podatek od litra spirytusu zniżył z 2000 mk. na 1000 mk., zaś w sprawie tytoniu zniżył jego ceny o 25 proc.

ZNIESIENIE ZAKAZU STREJKÓW W B. ZABORZE ROSYJSKIM. Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy „o zabezpieczeniu swobody wykonywania praw". Art. 1 projektu wylicza szereg paragrafów, uchylających rozporządzenia, dotyczące ingerencyi władz sądowych i policyjnych w sprawach strejkowych. Art. 2 postanawia, że zmowy pracodawców oraz zbiorowe wstrzymanie pracy nie wytwarzają zobowiązań, które można dochodzić w drodze sądowej. (Projekt ten znosi „paragrafy carskie" o zakazie strejku, na podstawie których nastąpiło zasądzenie tow. Kwapińskiego na 3 lata. Przyp. Red.).

NOWY POSEŁ PPS. W onegdajszem posiedzeniu Sejmu wziął udział tow. Kozerski, który wszedł do Sejmu w miejsce posła Dreszera. Tow. Kozerski jest funkcyonaryuszem Związku zawodowego robotników rolnych.

TYTOŃ POTANIAŁ o 25 proc., czyli o czwartą część ceny.

KONIEC PÓŁROCZA szkolnego jest w kuratoryum krakowskiem i lwowskiem 11 lutego b. r., a początek drugiego półrocza jest 13 lutego o godz. 8 rano.

STRASZNA KATASTROFA W JEDLICZU. W sobotę wydarzyła się w Jedliczu koło Krosna katastrofa, która wywarła wstrząsające wrażenie w okolicy. W tamtejszej rafineryi nafty wskutek nieostrożnego spajania kotła za pomocą maszynki z gazem płonącym, nastąpił wielki wybuch kotłów, który rozerwał olbrzymiej grubości obmurowania i pod gruzami pogrzebał robotników. Na straszliwy huk zbiegli się mieszkańcy i z przerażeniem ujrzeli skutki eksplozyi. Z pod gruzów wydobyto trzech zabitych i sześciu ciężko poranionych robotników. Siła wybuchu porozrzucała daleko kawałki muru i kotłów. Wśród rodzin zabitych i rannych panuje rozpacz. Bliższe szczegóły w następnym numerze.

CHINY bojkotują towary angielskie.

NA WYSPIE MARTYNICE było wielkie trzęsienie ziemi.

AGITATOR W SUTANNIE. Nasz młody i przewielebny wikary, ksiądz Tytus Korczyk, nie może znieść tego, że ktoś czyta „Dziennik Ludowy", a nie broszurki katolickie lub gazetkę posła Zamorskiego. Tak bardzo mu się to nie podoba, że aż z ambony robi trybunę wiecową. Ale daremny, księże dobrodzieju, trud; będziemy czytać te dzienniki, które bronią praw ludu i oświetlają wasze niecne postępowania. Ksiądz ma na kazaniu głosić słowo Boże, a nie zagryzać jednych nic księdzu nie winnych. Będziemy robić wszystko, aby „Dziennik Ludowy" dotarł do rąk tych wszystkich, których jest tak znakomitym obrońcą.

Parafianie.

Żądania robotników rolnych

Dnia 10 bm. przedstawiciele Zarządu Głównego Zw. Zaw. Rob. Rol. t. t. Kwapiński, Nowicki, Tomczyk i Olszewski przedłożyli p. ministrowi Darowskiemu pismo poniższe, wyjaśniające zarazem położenie, wytworzone przez prowokacyjne zachowanie się obszarników w stosunku do robotników rolnych.

Do

Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Biorąc pod uwagę masowe wydalanie robotników rolnych, należących do Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej, szykany, jakich dopuszczają się obszarnicy w stosunku do poszukujących pracy, jakotęż żądanie wypisania się ze Związku, wyrzeczenia się prawa do utrzymania 2 krów na oborze, które to prawo zagwarantowane było w ubiegłych latach, domaganie się przywrócenia ponownie tak zwanych posyłek i t. p.

Zarząd Główny w poczuciu odpowiedzialności za mogące wyniknąć stąd następstwa, zwraca się z prośbą do Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej o wywarcie presyi na Zarząd Główny Związku Ziemian, by przyjmowano robotników rolnych do pracy z pośród zwolnionych i wykazujących konotatką (kartką zwolnienia), oraz z uwagi, iż związek nasz zgrupował w swoich szeregach na terenie byłej Kongresówki 90 procent ogółu robotników rolnych, by przyjmowano tylko tych robotników, którzy należą do naszego Związku.

Po przyjęciu członków naszego Związku, Związek Ziemian ma wolną rękę w sprawie przyjmowania nowych pracowników.

Zarazem oświadczamy p. Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej, iż nieuwzględnienie naszych żądań pociągnie za sobą konsekwencye daleko idące.

Przewodniczący: **J. Kwapiński.** Sekretarz **M. Nowicki.**

DO ODDZIAŁÓW ZWIĄZKU ZAWODOWEGO ROBOTNIKÓW ROLNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Niniejszym komunikujemy Wam, że obszarnicy odmówili wzięcia udziału w dalszych posiedzeniach Głównej Komisyi Polubownej, motywując to brakiem pełnomocnictw, które mogą być im dane przez Zjazd Ziemian, rozpoczynający swe obrady dnia 19 stycznia b. r. Zważywszy powyższe przedstawiciele zarządu głównego naszego Związku dnia 10 stycznia b. r. na konferencyi w ministerstwie pracy i opieki społecznej, wręczyli min. pracy i opieki społ. żądania, w których domagamy się, aby, wobec rozmyślnych wydaleń i szykan członków naszego Związku, minister pracy i opieki społecznej wywarł presyę na Związek Ziemian i zmusił go do godzenia tylko tych robotników, którzy należą do naszego Związku. Jednocześnie oświadczyliśmy, że nieuwzględnienie naszych żądań pociągnie za sobą daleko idące konsekwencye.

Żądania te uważamy za programowe wobec czego wszyscy towarzysze w pracy swojej powinni się nimi kierować.

Dlatego też oddziały winny zwrócić się do inspektorów pracy z żądaniem natychmiastowego zwołania Komisyi Polubownych, złożonych z przedstawicieli naszych i ziemian. Komisye te miałyby za zadanie rozlokować do pracy wszystkich zwolnionych robotników rolnych, zgłoszonych przez nasz Związek.

Uchylenie się obszarników od udziału w tych komisyach traktować będziemy jako chęć wywołania bezrobocia.

O wynikach tej akcyi należy zawiadomić Zarząd Główny niezwłocznie.

Przewodniczący **J. Kwapiński.** Sekretarz **M. Nowicki.**

Instytut Socyologiczny w Poznaniu, pragnąc zbadać społeczne warunki pracy w Polsce, ogłasza

KONKURS

na najlepszy życiorys pracownika, napisany przez niego samego.

Pierwsza nagroda: 100.000 marek (sto tysięcy).
Druga nagroda: 50.000 marek (pięćdziesiąt).

Za życiorysy nie nagrodzone Instytut płacić będzie od 2000 do 6000 marek, zależnie od objętości, tytułem zwrotu kosztów.

W konkursie mogą brać udział wszyscy, którzy zarabiają na życie pracą fizyczną: robotnicy w fabrykach, kopalniach, zakładach przemysłowych, robotnicy rolni, pracownicy kolejowi, rzemieślnicy wszelkich zawodów. Nadzorcy i kierownicy robot mogą uczestniczyć w konkursie, jeżeli sami kiedyś pracowali fizycznie. Jestto doskonała sposobność dla tych wszystkich, którzy chwilowo są bez zajęcia.

Życiorys musi mieć najmniej 600 stron pisanych, wielkości zwykłej ćwiartki papieru, im więcej, tem prawdopodobniejsza nagroda. Kto nie umie pisać, może dyktować komuś innemu.

Błędy gramatyczne, zły styl, brzydkie pismo wcale nie przeszkadzają w uzyskaniu nagrody. Nie trzeba sobie wyobrażać, że napisanie historyi własnego życia jest rzeczą bardzo trudną. Jeden z najlepszych życiorysów własnych, jakie są na świecie, był napisany przez Polaka-włóczęgę, czeladnika piekarskiego. Chodzi tylko o to, aby szczerze, prawdziwie i szczegółowo opisać całe swe życie, od dzieciństwa aż do chwili obecnej. Najłatwiej opisywać wszystko po kolei, rok po roku, zdarzenia po zdarzeniu. Zresztą pisać można, jak się chce. Trzeba tylko nie zapominać opisać szczegółowo: lata dziecinne w domu, stosunek do rodziców, rodzeństwa, krewnych i znajomych, szkołę (jeżeli piszący chodził do szkoły), gdzie, kiedy i jak piszący nauczył się swego fachu; wszystkie rodzaje pracy zarobkowej, którym się oddawał od dzieciństwa aż do chwili obecnej, wszystkie miejsca, w których pracował, warunki pracy, wynagrodzenie, sposób życia (mieszkanie, jedzenie, ubranie), stosunek do pracodawców, dozorców, towarzyszy pracy, zabawy i przyjemności, którym się oddawał, służbę wojskową, udział w związkach i stowarzyszeniach, udział w życiu politycznem i religijnem. Należy również dokładnie opisać swoje stosunki przyjaźni, historye miłosne, życie małżeńskie (jeżeli piszący żonaty). Pożądane, aby piszący zaznaczył, czy był i jest zadowolony lub niezadowolony ze swego losu wogóle, ze swego zajęcia w szczególności i dlaczego, czego się spodziewa w życiu i czego najbardziej pragnie. Im więcej i szczerzej napisze o sobie i o innych tem lepiej.

Jeżeli piszący nie życzy sobie, aby się dowiedziano czyj to życiorys, może podać zmyślone imiona i nazwiska.

Własne nazwisko i adres należy tylko dołączyć w zapieczętowanej kopercie do wiadomości Instytutu, który poręcza zupełną dyskrecyę na żądanie. Na kopercie napisać należy jakiekolwiek godło (wyraz lub zdanie) i to samo godło powtórzyć na rękopisie życiorysu.

Rękopisy polecone nadesłać trzeba przed 1-go października 1922 r. pod adresem: Profesor Floryan Znaniecki, Poznań, Uniwersytet.

Wszystkie rękopisy pozostaną własnością Instytutu.

Konkurs będzie rozstrzygnięty i nagrody wypłacone przed 1 stycznia 1923 roku.

W razie, gdyby żaden z nadesłanych życiorysów nie zasługiwał na pierwszą nagrodę, Instytut zastrzega sobie prawo bądź podzielenia nagrody między kilka osób, bądź powtórzenia konkursu.

Poznań, 20 grudnia 1921 r.

Odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.